



Echo Medziugorja

Echo Maryi Królowej Pokoju

Lipiec 2001

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

162

Orędzie, 25 czerwca 2001 r.

„Drogie dzieci!”

Jestem z wami i błogosławię was moim macierzyńskim błogosławieństwem. Módlcie się i szukajcie Boga za moim pośrednictwem, szczególnie dzisiaj, kiedy Bóg daje wam obfitość łask. Wykorzystajcie, kochane dzieci, ten czas łaski i zbliżcie się do mojego serca, abym mogła doprowadzić was do mojego syna Jezusa. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.”

Szukajcie Boga za moim pośrednictwem

Matka Boża w tych latach dawała i daje nam nie tylko swoje orędzia, ale także swoją skuteczną obecność pośród nas. Od 20. lat każdego dnia przychodzi do nas. Jej macierzyńskie serce jest otwarte i wszyscy mogą z niego czerpać łaski.

Poprzez całą historię ludzkości możemy zobaczyć, że Matka jest zaniepokojona o swoje dzieci. Wszystkie Jej objawienia świadczą o tym, że kiedy zagraża niebezpieczeństwo, wzmacnia się grzech, kiedy wzrasta zagrożenie utraty wiary, oddalenie od Boga – pojawia się Matka, która przemawia intensywnie i wzywa do modlitwy. W jednym orędziu powiedziała: „*Pytacie się: dlaczego aż tyle modlitwy? Rozejrzyjcie się, drogie dzieci, a zobaczycie jak wielki grzech zawładnął światem. Módlcie się, więc o zwycięstwo Jezusa. Nie jesteście świadomi wielkości orędzi, które Bóg wam daje poprzez mnie. Gdybyście wiedzieli jak wielkich łask Bóg chce wam udzielić, modliliście się nieustannie*”.

Problem z modlitwą polega na tym, że możemy na modlitwie szukać wypełnienia się woli naszej a nie Bożej. **Bóg**



Dzisiaj Was wszystkich pragnę otulić moim płaszczem i poprowadzić drogą nawrócenia

wie dobrze co jest lepsze dla naszego dobra. To nie my znamy siebie samych. Tylko Bóg nas zna. Tylko On wie, co jest dobrem dla nas, również i wtedy, gdy w życiu przychodzi cierpienie. Wtedy ważne jest, abyśmy żyli w jedności z Nim. W tej jedności z Bogiem nie możemy żyć bez pomocy Matki Bożej.

W życiu potrzebujemy drugiej osoby. Na pewno nie żylibyśmy, gdybyśmy nie zostali przyjęci i kochani. W życiu potrzebujemy innych. Tak samo w życiu wiary potrzebujemy drugiej osoby, która nam pomoże, doda odwagi, podniesie na duchu. Matka Boża czyni to od 20. lat. W sposób szczególny zachęca nas w tym orędziu do szukania Boga poprzez Nią, dlatego, że tylko **poprzez Nią nasza droga jest pewna.** Zna ją najlepiej, gdyż już ją przeżyła. Wie co to jest sprzeciw, odrzucenie, strach, choroby, cierpienie. Ona żyje rzeczywistością niebiańską, skąd się lepiej widzi. Dlatego może nam pomóc, gdyż jest wypełniona darami Bożymi. W Maryi oblicze Boga jest najjaśniejsze i najczystsze. W Jej sercu możemy zobaczyć nasze oblicze, takie jakie widzi w nas Bóg. Kochajmy siebie samych, tak jak kocha nas Bóg poprzez serce Maryi.

Celem Jej orędzi jest żywe spotkanie, żywe doświadczenie z miłością Bożą. Bóg poprzez Maryję przybliżył się do

Orędzie dla Iwanki

„Drogie Anioły!”

Dziękuję za wasze modlitwy, dzięki którym wypełnia się mój plan. Dlatego Anioły módlcie się, módlcie się, módlcie się, aby wypełnij się mój plan. Przyjmijcie moje macierzyńskie błogosławieństwo”.

człowieka. My natomiast jesteśmy kuszeni, aby owe cuda przekształcić w rzeczy codzienne, powszednie. Dlatego zwraca nam na to uwagę w jednym z orędzi: „*Latami wzywam was i zachęcam do głębokiego życia duchowego w prostocie, a wy jesteście tacy ziemni. Dlatego, moje drogie dzieci, przyjmijcie z powagą orędzia i życie nimi, aby wasza dusza nie była smutna, kiedy nie będę już dłużej z wami, i kiedy nie będę wam mogła prowadzić tak jak dzieci niepewnie stawiające pierwsze kroki. Dlatego, drogie dzieci, czytajcie każdego dnia orędzia, które wam dałam i wprowadzajcie je w życie.*”

Niczego w życiu nie uzyskaliście sami ani sobie nie wysłużyliście. Wszystko zostało nam dane. Nie wysłużyliście ani nie wyprosiliście zjawienia się i przyjść Maryi do nas. **Przyjścia Maryi są darem.** Są darem dla każdego serca, które je rozpozna i przyjmie. Dopiero wtedy gdy tracimy coś cennego, potrafimy sobie zdać sprawę jaką wartością i wielkością to posiadało. Postępujmy za słowami Matki Niebieskiej i **niech Jej serce prowadzi nas do Jezusa.**

Modlitwa i błogosławieństwo

Dzięki Ci, Panie, że powstałeś do nas Królową Pokoju, Matką która przez te wszystkie lata uczy nas jak świadczyć o Twojej miłości i własnym życiem pomagać w zachowaniu pokoju. **Dzięki Ci, Matko,** że przez te 20. lat nas uczyłaś. Dzięki Matko, za Twoją obecność po-

śród nas. Dzięki Ci, że przez Twoje wyciągnięte ręce i otwarte serce prowadzisz każde Twoje dziecko. Dzięki Ci, że również i dzisiaj niezmordowanie wskazujesz nam drogę do Boga i do świętości.

Dzięki tym wszystkim, którzy odpowiedzieli na Twoje wezwanie. Tym wszystkim, którzy starają się żyć jak dzieci światłości, uczestnicząc w ten sposób w zbawczym planie Boga. Jako Twoja wielka rodzina prosimy Cię o Twoje wstawiennictwo i błogosławieństwo. Dzięki Ci Maryjo, że nie zapomniałaś o nas, że jesteś ciągle i zawsze z nami i dla nas.

Prosimy Cię, abyś nie ustawała w wzywaniu nas i mówieniu do nas. Szczególnie w tej modlitwie polecamy Ci te wszystkie serca, które nie doświadczyły miłości Twojego Niepokalanego Serca. Pobłogosław te serca, które walczą z depresją, desperacją, odrzuceniem. Przedstawiamy Ci te serca, które są skamieniałe ze strachu, nienawiści, izolacji ludzkiej. Spójrz na tych którzy cierpią z powodu ludzkiej niesprawiedliwości. Spójrz na młodych zafascynowanych sprawami tego świata, który ich wchłania. **Rozciągnij nad nami Twój macierzyński płaszcz**, abyśmy mogli się schronić w Twym sercu. Przez wstawiennictwo Matki Bożej Królowej Pokoju, niech nas błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen

o. Ljubo Kurtovič

Z Życia Kościoła

Kwiat Karmelu, Matka i Przewodniczka

List Ojca Świętego z okazji 750. rocznicy objawienia Szkaplerza

Do Przewielebnych Ojców

J. Chelmers i K. Maccise

Przeora i Prepozyta Generalnego

Zakonów Braci NMP z Góry Karmel.

**1. Opatrznościowe wydarzenie ła-
ski**, jakim był dla Kościoła Rok Jubileuszowy, skłania go do patrzenia z ufnością i nadzieją na co dopiero rozpoczętą drogę w nowym tysiącleciu. „*Przemierzając drogi świata na początku nowego stulecia* – napisałem w Liście apostołskim Novo millennio ineunte – *musimy przyspieszyć kroku... W tej drodze towarzyszy nam Najświętsza Maryja*



Panna, której... zawierzyłem trzecie tysiąclecie” (nr 58).

Dlatego z wielką radością dowiedziałem się, że Zakon Karmelitański, w swoich obydwu gałęziach, dawnej i reformowanej, zamierza wyrazić synowską miłość względem swojej Patronki, poświęcając Jej rok 2001, wzywanej jako Kwiat Karmelu, Matka i Przewodniczka na drodze do świętości. W związku z tym nie mogę nie podkreślić szczęśliwej zbieżności, że obchód tego maryjnego roku, jak przekazuje czcigodna tradycja Zakonu, dla całego Karmelu przypada w **750-tą rocznicę otrzymania Szkaplerza**. Jest to więc obchód, który dla całej Rodziny karmelitańskiej stanowi niezwykle okazję do pogłębiania nie tylko jej duchowości maryjnej, ale skłania do przeżywania jej coraz bardziej w świetle miejsca, jakie Dziewicza Matka Boga i ludzi zajmuje w tajemnicy Chrystusa i Kościoła, i stąd by kroczyć za Nią, która jest „*Gwiazdą Nowej Ewangelizacji*”.

2. Wiele pokoleń Karmelu, od początku aż do dzisiaj, w swej wędrówce ku „świętej górze, Jezusowi Chrystusowi, naszemu Panu”, starało się kształtować swoje życie w oparciu o przykład Maryi. Dlatego w Karmelu, a także w każdej duszy poruszanej czułą miłością ku Najświętszej Dziewicy i Matce, rozkwita kontemplacja Tej, która od samego początku umiała być otwarta na słuchanie Słowa Bożego i posłuszna Jego woli (Łk 2, 9; 51). Maryja bowiem wychowana i ukształtowana przez Ducha (por. Łk 1, 46-55), i uległa natchnieniom Bożym, „*szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęła* (por. J 19,

25), *najgłębiej ze swym Jednorodzoną współcierpiącą z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem*”.

3. Kontemplacja Najświętszej Dziewicy ukazuje nam Ją jako zatroskaną Matkę, gdy widzi, jak Jej Syn wzrasta w Nazarecie (por. Łk 2, 40. 52), kroczy za Nim po drogach Palestyny, towarzyszy Mu na godach w Kanie (por. J 2, 5), a u stóp Krzyża staje się Matką, towarzyszką Jego ofierze i oddaną wszystkim ludziom, na mocy daru, jakiego dokonuje z Niej sam Jezus swemu umiłowanemu uczniowi (por. J 19, 26). Jako Matka Kościoła Najświętsza Dziewica trwa złączona z uczniami „w ustawicznej modlitwie” (Dz 1, 14), a **jako nowa Niewiasta**, która uprzedza w sobie to, co się kiedyś dokona dla nas wszystkich w pełnym przeżywaniu trynitarnego życia, została wzięta do Nieba, skąd rozciąga święty płaszcz opieki swego miłosierdzia na swoje dzieci, pielgrzymujące ku świętej górze chwały.

Tego rodzaju kontemplacyjna postawa umysłu i serca prowadzi do podziwiania doświadczenia wiary i miłości Najświętszej Dziewicy, która w sobie przeżywa już to, co każdy wierzący pragnie i ma nadzieję przeżywać w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Dlatego słusznie karmelici i karmelitanki obrali sobie Maryję za Patronkę i Matkę duchową, mają zawsze przed oczyma serca Najświętszą Dziewicę, która prowadzi wszystkich do doskonałego poznania i naśladowania Chrystusa.

W ten sposób **rozkwita zażyłość duchowych relacji**, jakie coraz bardziej nasilają komunie z Chrystusem i z Maryją. Dla Członków Rodziny karmelitańskiej Maryja, Dziewicza Matka Boga i ludzi, nie tylko jest wzorem do naśladowania, ale również jest słodką obecnością Matki i Siostry, w której mają pokładać nadzieję. Stąd słusznie święta Teresa od Jezusa zachęcała: „*Naśladujcie Maryję i rozważajcie to, jaka musi być wielkość tej Pani i jaka to korzyść mieć ją za Patronkę*”.

4. To prężne życie maryjne, które wyraża się w ufnej modlitwie, w pełnym zachwyty uwielbieniu i pilnym naśladowaniu, prowadzi do zrozumienia najbardziej autentycznej formy nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy, wyrażonej w skromnym **znaku Szkaplerza**, jakim jest poświęcenie się Jej Niepokalanemu Sercu. W ten sposób w sercu dokonuje się coraz większa komunie i zażyłość z Najświętszą Dziewi-

ca, „jako nowy sposób życia dla Boga i przedłużenia na ziemi miłości Syna Jezusa do Jego Matki”. W taki sposób, według wyrażenia się Błogosławionego męczennika karmelitańskiego, Tytusa Brandsmy, ustawiamy w głębokiej syntoni z Maryją *Theotokos*, stając się tak jak Ona przekazicielami życia Bożego: „Również do nas Pan posyła swego anioła..., także my powinniśmy przyjąć Boga do naszych serc, nosić Go w naszych sercach, karmić Go i pomagać Mu wzrastać w nas w taki sposób, jakby On z nas się narodził i żył z nami jako Bóg-z-nami Emanuel”.

To bogate dziedzictwo maryjne Karmelu z biegiem czasu, poprzez rozszerzanie się nabożeństwa Szkaplerza Świętego, stało się skarbem dla całego Kościoła. Dzięki swej prostocie, dzięki antropologicznej wartości oraz dzięki podniesieniu do roli Maryi stosunku do Kościoła i ludzkości, to nabożeństwo zostało głęboko i szeroko przyjęte przez lud Boży, tak że w obecnym Kalendarzu liturgicznym Kościoła powszechnego znalazło swój wyraz we wspomnieniu 16 lipca.

5. W znaku Szkaplerza uwidacznia się skuteczna synteza maryjnej duchowości, która zasila pobożność ludzi wierzących, uczulając ich na miłosną obecność Dziewicy Matki w ich życiu. **Szkaplerz w istocie swojej jest „habitem”**. Ten, kto go przyjmuje zostaje włączony lub stowarzyszony w mniej lub więcej ścisłym stopniu z Zakonem Karmelu, poświęconym służbie Matki Najświętszej dla dobra całego Kościoła. Kto więc przywdziewa Szkaplerz, zostaje wprowadzony do ziemi Karmelu, aby „spożywał jej owoce i jej zasoby” (por. Jr 2, 7) oraz doświadcza słodkiej i macierzyńskiej obecności Maryi w codziennym umiłowaniu, by wewnętrznie się przyoblekać w Jezusa Chrystusa i okazywać Go żyjącego w sobie dla dobra Kościoła i całej ludzkości.

Zatem znak Szkaplerza przywołuje dwie prawdy: z jednej strony ustawiczną opiekę Najświętszej Dziewicy, i to nie tylko w czasie drogi życia, ale także w chwili przejścia ku pełni wiecznej chwały; z drugiej zaś świadomość, że nabożeństwo do Niej nie może ograniczać się tylko do modlitw i hołdów składanych Jej w pewnych okolicznościach, ale powinna stanowić „habu”, to jest stałe ukierunkowanie swego chrześcijańskiego postępowania, złożo-

nego z modlitwy i życia wewnętrznego, za pośrednictwem praktyki Sakramentów i konkretnego pełnienia uczynków miłosierdzia duchowego i fizycznego. W ten sposób Szkaplerz staje się znakiem „przymierza” i wzajemnej komunii pomiędzy Maryją i wiernymi: on bowiem w sposób konkretny tłumaczy to przekazanie, jakiego na krzyżu Jezus dokonał Janowi, a w nim nam wszystkim, swojej Matki, oraz powierzenie umiłowanego apostoła i nas Jej, którą ustanowił naszą Matką duchową.

6. Tej maryjnej duchowości, która wewnętrznie kształtuje osoby i upodabnia je do Chrystusa, pierworodnego wśród wielu braci, wspinałym przykładem świadectwa świętości i mądrości jest bardzo wielu Świętych mężczyzn i niewiast Karmelu, którzy wszyscy wyrosli w cieniu i pod opieką Matki.

Również i ja od bardzo długiego czasu noszę na moim sercu Szkaplerz Karmelitański! Z miłości, jaką żywię wobec wspólnej Matki niebieskiej, której opieki doświadczam ustawicznie, życzę, aby ten rok maryjny dopomógł wszystkim zakonnikom i zakonnicom Karmelu oraz pobożnym wiernym, którzy Ją czczą jako Jej dzieci, żeby wzrastali w Jej miłości i promieniowali w świecie obecnością tej Niewiasty milczenia i modlitwy, wzywanej jako Matka miłosierdzia, Matka nadziei i łaski.

Z tymi życzeniami chętnie udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa wszystkim zakonnikom, mniszkom, siostrom i wiernym świeckim z Rodziny karmelitańskiej, którzy tak wiele czynią dla szczenia wśród ludu Bożego prawdziwego nabożeństwa do Maryi, Gwiazdy Morza i Kwiatu Karmelu!

Z Watykanu, 25 marca 2001 r.

Jan Paweł II

Reguła Szkaplerza

Przywileje Szkaplerza karmelitańskiego

- ☐ Kto umrze odziany Szkaplerzem świętym, nie zostanie potępiony.
- ☐ Noszący Szkaplerz święty zapewnia sobie opiekę Matki Bożej w tym życiu, a w szczególności w godzinie śmierci.
- ☐ Każdy, kto pobożnie nosi Szkaplerz i naśladuje cnoty Maryi, zostanie wybawiony z czyśćca w pierwszą sobotę po swojej śmierci.

- ☐ Ci, którzy należą do Bractwa Szkaplerznego są duchowo złączeni z Zakonem Karmelitańskim i mają udział w jego duchowych dobrach za życia i po śmierci, a więc: we Mszach św., Komuniach św., umartwieniach, modlitwach, postach, itp.

Obowiązki należących do Bractwa Szkaplerznego

- ☐ Przyjąć Szkaplerz karmelitański z rąk kapłana.
- ☐ Wpisać się do Księgi Bractwa Szkaplerznego.
- ☐ W dzień i w nocy nosić na sobie Szkaplerz.
- ☐ Odmawiać codziennie modlitwę naznaczoną w dniu przyjęcia do Bractwa (zwykle „Zdrowaś Maryjo” lub „Pod Twoją obronę”...)
- ☐ Naśladować cnoty Matki Najświętszej i szerzyć Jej cześć.

Dziękując Bogu Ojcu za łaskę Dwudziestu Lat obecności pośród nas Matki Bożej, pragniemy przedstawiać dzieła, które powstały pod wpływem orędzi płynących z Medziugorja.

Rozpoczniemy od dzieła ojca Jozo Zovko, o którym już wspomnieliśmy w poprzednim numerze.

Owoce objawień

Međunarodno Kumstvo Djetetu Herceg-Bosne

(Międzynarodowa Fundacja Rodziców Chrzestnych dla dzieci z Bośni-Hercegowiny)

„I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje” Mt 18,5

Fundacja „Međunarodno Kumstvo Djetetu Herceg-Bosne (Międzynarodowa Fundacja Rodziców Chrzestnych dla dzieci z Bośni-Hercegowiny) powstała w grudniu 1992 roku, aby nieść pomoc materialną i duchową dzieciom, które w czasie wojny straciły jedno, albo obydwójce rodziców. Idea założenia tej Fundacji dojrzała w sercu ojca Jozo w chwili największego bólu i cierpienia narodów w Bośni – Hercegowinie oraz w Chorwacji.

Owa szlachetna intencja, która odzwierciedla orędzia Matki Bożej z Medziugorja, dotarła do wielu serc na całym świecie. Za jej natchnieniem wielu

ludzi stało się ojcami i matkami chrzestnymi dzieci, które zostały pozbawione miłości rodziców i ciepła domowego ogniska przez wojnę napędzaną siłami zła; wojna uczyniła z nich wygnańców i uciekinierów wojennych.

Od samego początku, celem naszej Fundacji było nie tyle gromadzenie i przechowywanie informacji i statystyk, co przywrócenie tym dzieciom uśmiechu, a sercom wdów nadziei, by przekonać niewinne ofiary wojny, że zawsze są ludzie, którzy kochają.



Dzisiaj nasza Fundacja troszczy się o ponad 4000 dzieci:

- poprzez program rodziców chrzestnych („kumów”),
- za pośrednictwem odnowy duchowej i wakacji letnich na wyspie Jakljan,
- poprzez pracę Instytutu Świętej Rodziny.

Pod macierzyńskim płaszczem Królowej Pokoju, Fundacja Me_unarodno Kumstvo Djetetu Herceg-Bosne

stała się wielką rodziną, napętniającą miłością i dobrocią wszystkie serca jej członków i sympatyków, zarówno tych, którzy obdarowują jak i tych, którzy otrzymują dary.

Program Rodziców Chrzestnych

Poprzez program rodziców chrzestnych, ojcowie i matki chrzestne w większości potrafili znaleźć sposób na to, by towarzyszyć tym dzieciom, idąc za natchnieniem Ewangelii: w modlitwie i przyjaźni, oprócz pomocy finansowej. Ojciec czy matka chrzestna zobowiązuje się pomagać swemu chrześniakowi czy chrześniaczce do ukończenia 18. lat, albo do ukończenia studiów. Za pośrednictwem swych koordynatorów nasza Fundacja Rodziców Chrzestnych działa w 11 krajach świata.

Na przestrzeni sześciu lat istnienia i pracy, zorganizowaliśmy setki spo-

tkań ojców i matek chrzestnych z dziećmi w Medziugorju, Sirokim Brijegu i na wyspie Jakljan. Każde z tych spotkań świadczy o owocach bezwarunkowej miłości, o zapomnianych już łzach i o odradzającej się nadziei.

„... **Przypominam** sobie nasze pierwsze spotkanie w Medziugorju – Twoją serdeczną twarz i to, jak mnie do siebie przytuliłeś. Wreszcie pogodziłam się z tym, że utraciłam mojego ukochanego tatusia, ale dopóki Ty jesteś, dopóty jest moja rodzina, zawsze będę się czuła szczęśliwa i bezpieczna...” – Vanja

„**Wraz z upływem czasu, mój ojciec chrzestny i ja** bardzo się zaprzyjaźniliśmy. Rzeczywiście, stał się dla mnie jakby drugim ojcem. Nawet jeśli on ma swą własną rodzinę, zawsze o mnie pamięta...” – Ljubica

„... **Zanim wsiadłam do autobusu, padłyśmy** sobie w ramiona. Tak jak przy naszym pierwszym spotkaniu nie chciała mnie puścić. Tym razem szlochala, trwało to kilka minut gdy tuliłam ją do siebie. I znów, wzruszona jej rozbijającą miłością i szczerością, czułam jak rozplywa się we mnie serce, z wielkim trudem powstrzymywałam łzy. **Machałyśmy** sobie ręką na pożegnanie, aż zupełnie straciłam ją z oczu i zrozumiałam, że jakaś część mego serca została tam, z Tanią”- Chris Wilson, USA

Wyspa Jakljan

Podczas naszych licznych spotkań z dziećmi, zrozumieliliśmy że zarówno dzieciom jak i rodzinom potrzebna jest pomoc duchowa. Zatem opracowaliśmy program odnowy duchowej oraz wakacji letnich.

Latem około 2000 dzieci wraz z matkami czy opiekunami, podzielonych jest na dziewięć grup i każda spędza dziewięć dni na wyspie Jakljan. Wszystkie koszty pokrywa wkład finansowy i materialny naszych przyjaciół i dobroczyńców, uczestnicy nie mają żadnych wydatków.

Otoczone miłością i troską kapłanów, sióstr zakonnych, lekarzy, wolontariuszy i personelu na wyspie Jakljan, ocalałe dzieci i ich rodzice, znaleźli siłę, by otworzyć swe serca i po raz pierwszy powiedzieć o swym bólu i cierpieniu. Odkryli balsam kojący rany uczestnicząc w naszym programie.

„... **Każde poranne** spotkanie sprawiło, że stawałam się coraz bardziej

szczęśliwa, jako że, pomimo faktu, iż byliśmy tak różni, jest coś co nas wszystkich łączy – utrata tych, którzy byli nam najdrożsi. Czuję tu, że jestem wśród swoich, czuję że przyjmują mnie z miłością” – Branka, 14 l.

„**Poprzez dzielenie się** świadectwem, rozumiałam, że nie jestem jedyną osobą, która cierpi i że mój ból wcale nie jest najtrudniejszy do uniesienia. Strach i uczucie odrzucenia, które przedtem nigdy mnie nie opuszczały, teraz znikły bez śladu” – Marija, jedna z Matek

„**Otrzymałam kojący balsam** na rany mojej duszy. Moje serce było przepętnione Miłością do Boga i do całej ludzkości. Teraz będę się modlić o to, bym potrafiła przekazywać to wszystko, co tutaj otrzymałam, tym wszystkim, z którymi żyję” – Matka

Instytut Świętej Rodziny

Poprzez projekt wybudowania „Instytutu Świętej Rodziny” **pragniemy przynieść opiekę i bezpieczeństwo** tym wszystkim, którzy są najbardziej zranieni – dziewczętom w wieku szkolnym, osieroconym przez obydwoje rodziców w czasie wojny.

W pierwszej fazie budowy, przygotowano dla dziewcząt pomieszczenia z możliwością mieszkania i nauki. Opieka nad dziewczętami i ich wychowanie powierzone zostało Siostram Franciszkankom.

W drugiej fazie, przewidziane jest wybudowanie wielofunkcyjnej sali oraz kościoła.

Instytut Świętej Rodziny da każdej z dziewcząt szansę na dzieciństwo otoczone troską, szansę na otrzymanie wykształcenia, na duchowe wzrastanie, ponieważ wojna pozbawiła je tego wszystkiego.

Sytuacja powojenna w Bośni – Hercegowinie, kraju do dziś pełnym napięć i niepewności, nie pozwala zapomnieć i przebaczyć. Jeżeli chcemy, aby te dziewczynki stały się pokoleniem Nadziei, naszym obowiązkiem jest pomóc im przewyciężyć ból i nienawiść, tak aby ułożyły sobie życie, na jakie zasługuje każda ludzka istota.

W kraju zdewastowanym i zniszczonym przez wojnę, ten budynek, wznoszony dzięki szczodrobliwym darom „matych ludzi o wielkim sercu”, stanie się światłem nadziei prawdziwym pomnikiem miłości.

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Tegoroczne przygotowania do rocznicy objawień minęły w duchu modlitwy i pracy.

Działania modlitewne opierały się na odprawianiu nowenny. Codziennie o 16.00 odmawiano cały różaniec na Podbrdo, po mszy św. specjalne rozważania, i adoracja od 22.00-23.00. Kazania podczas wieczornych mszy św. poświęcone były roli Maryi w świetle Ewangelii i orędzi.

Marsz pokoju 9. już z kolei odbył się w niedzielę. Uczestniczyło w nim wraz z Vicką i Jakovem ponad 12.000 osób.

Homilię w wigilię objawień wygłosił o. Miron Simrić, który m. in. powiedział: „*Wielka liczba pielgrzymów, oraz języków, w których czytano Ewangelię (17) świadczy o tym, że lud Boży odpowiedział na ten nadprzyrodzony znak i ofertę jaką daje nam Niebo już od 20. lat. Na początku tej mszy św. wezwałem was, abyście weszli w ciszę własnego serca i tam spróbowali usłyszeć głos Boga, bowiem Bóg daje się usłyszeć tylko w ciszy. Niech więc dzisiejsze zgromadzenie stanie się wielką modlitwą, w prawdziwej ciszy ducha, serca tęskniącego za skupieniem i pokojem. Niebo zaoferowało nam tutaj prawdziwie irracjonalne zjawisko, na które możemy odpowiedzieć jedynie wiarą i postawą pełnego zawierzenia, co dla niektórych wydaje się być szaleństwem. W próbach znalezienia dowodów na istnienie świata nadprzyrodzonego, ludzie zapominają o prawdzie, że cała nasza wiara stanowi nadprzyrodzoną tajemnicę.*

Dziś zebraliśmy się na modlitwie jako jeden lud Boży. Przyszliśmy tutaj, aby szukać przebaczenia nie tylko osobistych grzechów, ale grzechów narodu, z którego pochodzimy. Zbyt wiele nagromadziło się krzywd, dlatego powinniśmy szukać przebaczenia dla siebie i dla własnego narodu. Mamy okazję wyrzec się wszystkiego, aby napęłnić się łaską, obecną tutaj już od 20. lat. Mamy okazję, by ponownie spotkać się z Bogiem, wielbić Go czystym sercem uwolnionym od grzechów. Nie poddawajcie się pokusie, że potraficie się zmienić sami bez pomocy Boga!

Czy wiecie co znaczy zawierzyć łasce? To taki stan kiedy tracisz grunt pod nogami, nie możesz na nich ustać. To oznacza, że umiesz robić coś co się sprzeciwia logice tego świata. To jest świadomość tego, że wiesz na pewno, że Bóg jest większy od każdej naszej ludzkiej nędzy. Toczmy obecnie wielką bitwę na Golgocie, a jej celem jest uzyskanie przebaczenia, bo tylko z niego rodzi się pokój. Bez przebaczenia nie ma modlitwy, a bez modlitwy nie ma wiary. Piekło to stan, w którym nie ma przebaczenia. Niech będą więc błogosławieni ci, którzy czynią pokój, albowiem oni zostaną nazwani synami Bożymi. Oby nasz akt wybaczenia stał się częścią dopełniającą Mękę Chrystusa i boleść Jego Matki. Zebraliśmy się dzisiaj, aby wpatrywać się w Maryję i razem z Nią nieść swój krzyż. Anem”.

Proboszcz o. I. Sesar w wywiadach dla prasy podkreślił: „*Medziugorje jest darem Nieba, darem od Boga dla wszystkich ludzi na świecie. Pielgrzymi oczekują od nas mieszkańców parafii, byśmy żyli wg orędzi i dawali świadectwo własnym życiem, a nie tylko słowami, albowiem jak mówi św. Jakub „wiara bez uczynków jest martwa”.*

Na pytanie **czym jest obecnie Medziugorje** odpowiedział: „*Medziugorje jest rozpoznawalne dzisiaj w całym świecie, gdyż chyba nie ma kraju, z którego by tutaj nie przybyli pielgrzymi. Przybywają do miejsca modlitwy, ponieważ współczesny człowiek tak dalece odszedł od Boga, że zatracił sens życia i próbuje go ponownie odnaleźć. Człowiek współczesny poszukuje Boga na różne sposoby i w różnych formach. Matka Boża i Kościół w Medziugorju odpowiadają na te potrzeby poprzez odnowienie modlitwy i ożywienie życia sakramentalnego”.*

W celu umożliwienia lepszego dojazdu odnowiono szosę na odcinku 600 m prowadzącą do głównego skrzyżowania. Ukończono remont wokół kościoła i wykonano ogrodzenie przy ołtarzu polowym.

Objawienie Iwance jak co roku odbyła się 25 czerwca w obecności jej rodziny. Matka Boża była radosna, rozmawiała z Iwanką o przyszłości Kościoła i dała orędzie – patrz str. 1.

Serwis rodzinny

Otwórz się na bliźniego! c.d.

Największym jednak wydarzeniem, niespodzianką, ogromną łaską było dla mnie to, że mogłem w tym „dziwnym” stanie ducha przez kilka minut **trzymać Ciebie Boże w swoich rękach i rozmawiać z Tobą.** W tak bezpośredniej bliskości mówić do Ciebie Panie w taki sposób jakbyś stał przede mną w całej Swej okazałości i potędze. Czulem Twoje Tchnienie Panie przy mnie, dałeś mi łaskę doświadczenia Twojej niepojętej wielkości i łaskowości. Jakże strasznie się bałem tej odpowiedzialności jaką miałem. Trzymałem w rękach Ciebie, który stworzyłeś i przenikasz cały wszechświat. Wszechświat, który swym niepojętym dla nas ludzi ogromem nieustannie wychwala Ciebie ukazując nam Twoją wspaniałość i hojność zawartą w milionach stworzeń, od największych aż do mikroorganizmów z taką precyzją i z takim pięknem ukształtowanych, jak i Twą wielkość, moc i potęgę, którą wyrażają i wychwalają stwarzane i gaszone przez Ciebie gwiazdozbiory w niepojętej przez nas przestrzeni i czasie. Trzymałem w moich rękach Ciebie, tak potężnego Boga, Któryś tak mnie ukochał, że zniżyłeś się do tak małej postaci, bym mógł Cię doświadczyć moimi zmysłami, Któryś tak mi zaufał, że miałem Cię w swoim ręku, by potem dać mi się spożyć, byś żył we mnie, a ja w Tobie. Była chwila zwątpienia: czy to jest możliwe? Ale zaraz zabrzmiały mi w uszach słowa o. Jozo: „*To co martwe nie może dawać życia, życie może dawać tylko ten co żyje*”.

Doświadczenie łaski i zrozumienie, że **nie mogę mieć Cię dla siebie samego,** ale muszę zapominając o sobie nieść Cię tym braciom i siostram, którzy nie znają Twej miłosiernej miłości, którzy nie pojmują tego, że Ty nie tyle nas kochasz, ale Jesteś samą Miłością, że chcesz nas tą miłością obdarować, byśmy mieli radość i szczęście już tu na ziemi, choć może nie takie jak my sobie to wyobrażamy. I że naprawdę kto raz Cię choć przez chwilę doświadczy takim jakim Jesteś, pragnie tylko Ciebie, a kto trwa w Tobie, a Ty w nim nie ma już pragnienia, bo jest u źródła, stał się

źródłem, by poić spragnionych. Uderzyła mnie modlitwa o. Jozo za nas: „*Spraw Panie aby Twoje oblicze było rozpoznawalne w nich*”.

W kaplicy siadałem sobie z boku i lubiłem przyglądać się waszym bracia i siostry zmienionym obliczom. Dzięki Twojej łasce Panie i ja mogłem tak modlić się z nieznaną mi dotąd mocą i skupieniem. Jakże wiara moja wzrastała, gdy za te „moje” modlitwy otrzymywałem podziękowania od braci i sióstr, gdy otrzymywałem natychmiastową pomoc, odpowiedź lub potwierdzenie od osób przystanych mi przez Ciebie Panie. Skąd raptem taka moc modlitwy? I znów słyszę słowa o. Jozo „... *aby wejść w kontakt z Bogiem trzeba bardzo pielęgnować dar wiary*” i jeszcze: „*wiarę trzeba ukierunkowywać jak antenę telewizyjną, trzeba ją ukierunkować na Jezusa i dać jej moc poprzez modlitwę*”.

Przypominam sobie inne pouczenia: „*wiara nas uzdrawia*”, i rodzącą się wątpliwość: czy można być uzdrowionym z tak wielu wewnętrznych zranień, czy Bogu uda się zerwać z nas te wszystkie maski, uleczyć przerost ambicji, zarozumiałości, zatwardziałości, zniszczyć tę skorupę okalającą nasze serca z obaw, lęków przed sobą nawzajem i przed samym Bogiem? A o. Jozo mówi: „*Nasz Bóg nigdy się nie lęka, nie upada, kocha każdego z nas i zależy Mu żeby nikt nie zginął*”. Zrozumiałem, że od nas wiele zależy, że mamy wolną wolę, możemy wybrać: Bóg albo świat. Gdy nie potrafimy czuć nad wiarą, gdy osłabnie jej moc – modlitwa i gdy zmienimy ukierunkowanie tej anteny z Jezusa na siebie samego, na ten świat, wówczas wkradają się najpierw wątpliwości, a później stopniowo tracimy wiarę.

Ostatni dzień – jego modlitwa i błogosławieństwo nad każdym z nas. Później zapytałem jedną siostrę czy coś czuła gdy o. Jozo dotknął ją, modlił się i błogosławił. Odpowiedziała mi: „*To nie o. Jozo mnie dotknął, to dotknął mnie Jezus*”. Dziękuję Ci Panie za tę siostrę. Tak i ja odczuwałem najwyraźniej, że to Ty Panie dotykałeś nas i chciałeś uleczyć nasze zranione, pełne oziębłości serca rękami o. Jozo. I znów usłyszałem w sercu słowa o. Jozo z pierwszego dnia: „*czy Jezusowi uda się z tobą?*”. Udało Mu się ze mną, czy też odjadę stąd zasmucony, jak bogaty młodzieniec z Ewangelii św. Mateusza? A gdyby Mu się jednak nie udało, to co będzie dalej? I już słyszę słowa

o. Jozo: „*Wszyscy mają ziarno wiary, tylko niektórzy zbyt głęboko je zakopali*”. Pozostaje więc zawsze nadzieja jak ta poręcz zabezpieczająca nas wspinających się po schodach wiary na same szczyty miłości.

Były to rekolacje niepowtarzalne, jedyne w życiu, dziękuję Panie w imieniu wszystkich za wsparcie i siły bo bez Twojej pomocy, któż by wytrwał w te dni, tak intensywnie przeżywane, po 16-17 godzin dziennie. Tobie Panie wszelka cześć, chwała i uwielbienie.

Tyle potrafiłem wyrazić słowami, czego nie można tak naprawdę wyrazić. Trzeba to przeżyć. Próbowałem kiedyś życia bez Boga, teraz skosztowałem życia z Bogiem w sercu i wiem jedno. Rozmowy z Nim, modlitwy, poznawanie Go, odkrywanie i wykonywanie Jego woli nie ma nic wspólnego z nudą. Jest wielką radością i największą przygodą w życiu. Bezgranicznie warto dla Niego poświęcić tu na ziemi wszystko. Pokrywam milczeniem, ten cały czas, gdy doświadczałem odczuwałem Twoją Panie oblubieńczą miłość, bo od słów wdzięczności i uwielbienia Ciebie Boże dochodzę już tylko do adoracyjnej ciszy...

Któż jak BÓG!

Jako wynagrodzenie za to wspomnienie, (choć wiem, że sam bez taski Bożej bym tego nie napisał), niech wolno mi będzie na łamach „Echa” powiedzieć jeszcze słowo od siebie.

Na pewno ucieszycie się też bracia i siostry, gdy w swoim i waszym imieniu jeszcze raz gorąco dziękuję ojcu Jozo oraz duchowemu opiekunowi naszej pielgrzymki księdzu Józefowi, siostrze Ewie, która wszystko zorganizowała i wyjątkowej tłumaczce siostrze Zofii, za którą mogę już też powiedzieć: **cieszę się że żyję i cieszę się że umrę**. Wszystkim dedykuję słowa jednego z największych autorytetów moralnych XX w. Alberta Schweitzera: „*Świat jest pełen oziębłości, ponieważ ludzie nie mają odwagi, być tak serdeczni, jakimi są naprawdę*”. My doświadczyliśmy, że możemy mieć tę odwagę. Życzę wam i sobie, by jeszcze bardziej ona wzrastała, byśmy pozostawali jedną rodziną wzrastającą na całą Polskę i poza jej granice. Jezus potrzebuje naszej miłości!!! Pozdrawiam wszystkich uczestników tej pielgrzymki-rekolacji. O wszystkich pamiętam w modlitwach i proszę o wasze modlitwy.

Wasz brat Mariusz.

„Błogosławieni ubodzy w duchu...” c.d.

W tym momencie, około godziny 15.10, weszła Vicka i pożegnała się z każdym członkiem Wspólnoty, poprzez serdeczny uścisk dłoni. Natomiast ze wszystkimi – jednym radosnym „Ciao!” Pożegnaliśmy Vickę bardzo spontanicznie oklaskami, w nadziei na kolejne spotkanie...

Ks. Stefano kontynuował... „**Ważne jest, abyście również zaufali**” (...).

„*Proszę was jeszcze, nie przywoźcie słodyczy. W Chorwacji, jak rodzice przyjeżdżali, to wtedy spiżarnia była pełna słodyczy. Słodycze na pewno nie są niczym dobrym na naszą wątrobę. Wszyscy chłopcy od narkotyków mają problemy z wątrobą. To nie jest nic dobrego. Przywieźcie lepiej jakiś młotek, łopatę, taczki. Od tego przechodzi ból wątroby. Poza tym te rzeczy dają więcej chęci do życia. żartujcie oczywiście*” (...).

„**Pierwszą rzeczą, którą musicie zrobić, to pozbyć się wstydu i strachu**, by nie kryć, że wasze dziecko jest narkomanem i jest we Wspólnocie. Bardzo często wstydzimy się tego. Chłopak, który był we Włoszech po 2. latach pojechał do swego domu. Przechodząc przez miasto spotkał kilku przyjaciół swego ojca. Wszyscy mówili mu: „*Słyszeliśmy, że byłeś w Ameryce na studiach!*” On odpowiedział: „*O..., tak!*”. Rodzina boi się, wstydzi, chowa” (...). „*My rozumiemy to, co przeżywaliście. Teraz jest moment dojrzałości, aby zaakceptować tę sytuację, przyjąć ją. Trzeba mówić prawdę wszystkim tym, którzy pytają o to, gdyż nie musicie się już więcej wstydzić*”.

Don Stefano bardzo nas wszystkich wzmocnił i dowartościował stwierdzając, m. in.: „*Bardzo mało Domów otworzyliśmy takich właśnie jak tutaj, gdzie tak wiele osób zaangażowało się w pomoc od samego początku, gdzie warunki są bardzo, bardzo ubogie. Musimy powiedzieć Bogu i wam „dziękuję”. Wszystko to, co dzisiaj znajdujemy tutaj jest do naszej dyspozycji. Z pewnością dlatego, że Bóg wie, jak wielkie potrzeby tutaj istnieją, jak wiele chłopców czeka, aby ich przyjąć. Dlatego jeszcze raz wam „dziękuję*”.

Spotkanie zakończyło się około godziny 16⁰⁰. Jeden z członków Wspólnoty zaprosił nas wszystkich do pamiątkowego zdjęcia przed Domem. **Rozstając się** z chłopcami ze Wspólnoty zakreśliła się

w oku Iza. Bo oto ci, skazani przez wielu „możnych tego świata” na śmierć, na samozagładę, w trudzie i cierpieniu wznoszą mozolnie swój Dom, ten, w którym chcą pomagać również innym, ale przede wszystkim czeka ich cięższa i nieporównywalnie trudniejsza praca nad sobą i przewyciężeniem swych złych skłonności.

Żegnając gościnne progi Wspólnoty „Cenacolo” wyruszyliśmy do swoich domów i swoich dalszych, życiowych obowiązków. Jednakże, ta Wspólnota ciągle żyje w sercach tych osób, które czują i rozumieją problem „Perł o zranionych sercach”. To inspiruje do podejmowania nie tylko modlitwy czy postu w ich intencji, ale również do podejmowania działań na rzecz wspierania Wspólnoty zwłaszcza teraz, w tych początkach, które zwykle bywają trudne. **Pamiętajmy więc o „Perłach”**, które w Domu Maryi Niepokalanej pragną przewyciężać ciemności swojego dawnego życia, aby w pełni przeżyć „zmartwychwstanie” do radości i głębokiej wewnętrznej wolności. Tego im życzę z całego serca!

Krystyna

Dziękując Bogu za dar Pierwszego Domu Wspólnoty w Polsce nie zapominajmy w duchu chrześcijańskiej miłości o pomocy w rozwoju Wspólnoty. Pomoc materialną (paczki z żywnością przestane pocztą) lub finansową można kierować na konto i adres Domu: Powszechny Bank Kredytowy SA o/KołoBrzeg 11101327-411320001837. Wspólnota Cenacolo – Fundacja bpa Cz. Domina w KołoBrzegu.

Informacje związane z przyjęciami do Wspólnoty: Na początku prosimy wszystkich, którzy chcą przyłączyć się do nas o przybycie ich rodziców na trzy kolokwia do Warszawy: w każdą sobotę od 16⁰⁰ do 18⁰⁰ w parafii Św. Józefa, ul. Deoty 41, Warszawa, tel. 022-6104908

Dla wszystkich chłopców, których rodzice już byli na trzech kolokwiałach, lub dla tych którzy nie mają, nikogo, prowadzimy kolokwia w każdą sobotę o 8²⁰ i o 10³⁰ w domu parafialnym przy Katedrze w Koszalinie.

Kolokwia dla dziewcząt prowadzone są w Medziugorju i prosimy wszystkie osoby zainteresowane o kontakt ze wspólnotą w Medziugorju.

**Wspólnota Cenacolo
Dom Maryi Niepokalanej
Giezkowo 1, 76-024 Świeszyno**

Szczęśliwy mąż

Szczęść Boże

Mam na imię Mieczysław. Jestem właścicielem firmy handlowej, która zajmuje się elektroniką samochodową i benzynowymi układami zasilania do wszystkich marek europejskich i japońskich. Jest to bardzo trudny dział techniki samochodowej. Towar importuję głównie z Turynu. Całe swoje życie bardzo ciężko pracowałem – codziennie po kilkanaście godzin nad dobę przez prawie trzydzieści lat. Dorobiłem się pięknego domu, ładnej firmy. Mam dwoje dzieci już dorosłych, które wychowywała przede wszystkim moja żona. Człowiek mógłby powiedzieć, że osiągnął już wszystko i jest w pełni szczęścia. Nie, im więcej człowiek posiada tym więcej potrzebuje, żeby rozwijać, pomnażać, by nie być w tyle za innymi. To walka o pozycję, o byt, o przetrwanie. Jednym słowem **mamona**.

Jako szanujący się obywatel i przedsiębiorca zostałem wybrany do Stowarzyszenia Prywatnych Przedsiębiorców, reprezentując ponad trzy tysiące podmiotów gospodarczych w moim mieście, pod Warszawą. W kwietniu 2000 roku przyszła do mnie córka i powiedziała: „*Tata załatwiłam ci wycieczkę do byłej Jugosławii do Medziugorja*”. Nie wiedziałem nawet jak to się wymawia i gdzie ta miejscowość się znajduje. Powiedziała: „*wypoczniesz sobie, odprężysz się od pracy, od dnia codziennego*”. Zgodziłem się i 28 kwietnia wyjechałem. Chciałbym zaznaczyć, że do kościoła chodziłem przedtem raz, na dwa lub trzy lata, gdy był pogrzeb, albo ślub. Spowiadałem się jeszcze rzadziej.

Tam w Medziugorju już pierwszego dnia będąc w kościele podczas adoracji bardzo zapragnąłem spowiedzi świętej. Tego samego dnia poszedłem do przewodnika naszej grupy o. Piotra paulina rezydującego w Pradze czeskiej. Był to wspaniały kapłan znający kilka języków. Szedł na Górę Krzyżewac boso. Tego dnia słońce grało niemilosiernie. Ja także szedłem boso i bez nakrycia głowy. Wziąłem ze sobą butelkę wody mineralnej. Doszedłem do IV Stacji Męki Pańskiej. Miałem ogromne pragnienie napić się. Zapytywałem sam siebie: **po co idziesz głupcze?** Dla przygody, dla rozrywki? Myślałem w tym czasie o różnych sprawach mojego życia, a przede wszystkim o Jezusie Chrystusie, który szedł podobną drogą. Którego na poranionych plecach niósł krzyż. Poniewierany, popychany upadał pod cięża-

rem Krzyża i pragnienia. Wtedy tam na górze Krzyżewac zrozumiałem wiele spraw oraz sens życia. Postanowiłem odmówić sobie kropli wody. Po wejściu na Górę Krzyża wodę tą rozdałem innym. Byłem bardzo szczęśliwy, że doszedłem na tę Górę, że choć w bardzo niewielkim stopniu zjednoczyłem się z Jezusem, to tak jak bym w bardzo małym stopniu pomagał Jezusowi nieść krzyż.

Podczas powrotu, jako pierwszy dałem świadectwo. Czułem się bardzo, bardzo szczęśliwy, że mam opuchnięte nogi, że coś zostawiłem w tej małej wiosce położonej w górach, ale wiozę ze sobą wiarę, modlitwę i post. **Po powrocie do domu** moje życie zmieniło się nie do poznania. Modłę się codziennie na różańcu odmawiając tajemnice: radosne, bolesne i chwalebne. Dwa razy w tygodniu poszczę o chlebie i wodzie. Robię to o co prosi Matka Boża w każdym orędziu.

08.07.2000 r. zostałem zaproszony przez dwie moje przyjaciółki do Obór do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej. Uroczystość rozpoczęła się ok. godz. 9.00. Tam bardzo długo się modliłem przede wszystkim na swoich chorych kolanach. W tym czasie było bardzo dużo wiernych z całego kraju. Górny i dolny dziedziniec był zatłoczony. Ja zająłem miejsce blisko ołtarza. Przedtem miałem kilka snów o grożącym mi niebezpieczeństwie. Pragnąłem przyjąć **Szkaplerz Karmelitański**. Nabycie Szkaplerza równało się z cudem, ponieważ trzeba było stać w kolejce w sklepiku ok. 2-ch godzin. Ok. godz. 14.00 mieliśmy przerwę na posiłek. Po cichu narzekałem sobie, że przyjąłbym Szkaplerz, a jestem już tak zmęczony, że nie wystoję w kolejce. Usiadłem w rowie przy autobusie. Nagle ni stąd ni zowąd podeszła do mnie nieznaną kobietą – wręczyła mi książeczkę a w niej starannie złożony upragniony Szkaplerz, mówiąc: „*to jest prezent od nieznanym dla nieznanym*”. Bardzo się zdziwiłem, ponieważ nie wyglądało to na zbieg okoliczności. Wszedłem do kościoła i Ojcowie nałożyli mi Szkaplerz.

Tego dnia podczas adoracji głęboko przeżywałem Mękę Pańską. Ja twardy facet płakałem jak dziecko, klęcząc na kolanach czułem ogromny ból, ale zarazem ogromne szczęście z pokory jaką odczułem. Na zakończenie adoracji o. Piotr wziął do rąk Hostię i błogosławił Nią wiernych. Obszedł dziedziniec górny, potem dolny, następnie znów górny, ja ciągle klęczałem. Podeszedł do mnie, jakby osłonił a raczej okrył mnie swo-

ją osobą i pobłogosławił mnie Hostią. Czulem bicie serca o. Piotra. Czulem się tak, jakby ktoś dotykał mnie prądem i raził mnie. To sam Bóg podszedł do mnie i pobłogosławił mnie. Dlaczego mnie takiego grzesznika?

Po powrocie do domu zdrzemnąłem się 2 godz., po czym udałem się na giełdę samochodową, z której wróciłem przed 16.00. Przyjechał do mnie znajomy dostawca z towarami z Łodzi. Powiedziałem mu, aby poczekał na mnie ok. 1.5 godziny ponieważ mam ogromne pragnienie pójść do kościoła. Poszedłem ze swoją znajomą na adorację. **Pytałem Pana Boga:** dlaczego, dlaczego, dlaczego?

Jak wspominałem na wstępie jestem w rządzie Stow. Pryw. Przeds. Było kiedyś spotkanie w środę, ja piłem wodę koledzy zaś alkohol. Omawiano brudne sprawy z dziedziny polityki. Były rozdzielane już stanowiska. Bardzo mi się to nie podobało, ponieważ mam reprezentować przedsiębiorców w sprawach gospodarczych, a nie zajmować się brudną polityką. Po powrocie z tego spotkania byłem chory i zadawałem sobie pytania: *z kim ja się spotykam i co ja tam robię?* Te właśnie i inne pytania zadawałem Panu Bogu, na adoracjach.

Pewnego razu miałem widzenie jak Pan Bóg zrzuca pięknego, młodego mężczyznę z góry, ubranego w piękne futro aż do kostek. Bardzo się przestraszyłem i mówię: „*Panie, to Ty mnie wyrzuciłeś, czy jestem tak pyszny, tak bogaty?*”. Oczywiście nie dostałem odpowiedzi. Przy wyjściu jedna z sióstr – Małgorzata, dała mi książeczkę pt.: *'Kościoł wszystkich narodów'*. Tematem tej broszurki była budowa kościoła na granicy Mongolii, Chin i Rosji, rysowana przez Matkę Bożą ręką turystki austriackiej. Po powrocie do domu przejrzałem tę książeczkę i przeczytałem słowa jakby specjalnie włożone dla mnie, a nie pasujące do treści książeczki: *„Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych, ani nie stoi na drodze grzeszników, ani nie zasiada w gronie szyderców, lecz ma upodobanie w prawie Pana i prawo Jego rozważa dniem i nocą”* (Ps 1,1-2) Do tego nie można już nic dodać. Najpierw Medziugorje, potem Obory całkowicie zmieniły moje życie. Po Oborach zostałem animatorem Wspólnoty Królowej Pokoju. Moim pragnieniem jest to, aby w czasie mszy św. lub innych uroczystości było tylu wiernych, by nie mogli się pomieścić w kościele, by stali wokół kościoła. Chwała Panu

PS. Powoli pragnienie Mieczysława zaczęła się wypełniać. Od 25.05.01 w jego rodzinnej miejscowości zostały wprowadzone nabożeństwa medziugorskie.

Pod Szkaplerzem Maryi w III Tysiąclecie

II Ogólnopolski Wieczernik Królowej Pokoju – Obory 2001

„Drogie dzieci, wszystkich was pragnę otulić moim płaszczem i poprowadzić drogą nawrócenia”.

Serdecznie zapraszamy na **II Dzień Pielgrzymy Medziugorskiego** do sanktuarium Matki Bożej Bolesnej u oo. Karmelitów w Oborach – Zbójno k./Rypina, który odbędzie się 14 lipca 2001 od godz. 10⁰⁰.

W programie między innymi:

- 10⁰⁰ – przywitanie Matki Bożej i pielgrzymów
- 10³⁰ – konferencja o. Pietro Zorza
- 11⁰⁰ – Różaniec Świąty
- 12⁰⁰ – Msza święta
- 14⁰⁰ – 16⁰⁰ – agapa
- 16⁰⁰ – konferencja o. Pietro Zorza, przyjęcie Szkaplerza, adoracja i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.
- 19⁰⁰ – zakończenie.

Informacje dla pielgrzymów:

1. Prosimy o zabranie prowiantu, krzesłek turystycznych oraz parasoli.
2. Kapłanów prosimy o: zabranie stuły i alby do koncelebry; posługę w sakramencie pojednania od godz. 10⁰⁰.
3. Istnieje możliwość nabycia pamiątek, dewocjonaliów i materiałów medziugorskich.
4. Dojazd: Obory znajdują się ok. 20 km od Lipna, Rypina i Golubia-Dobrzynia. Dojazd PKS-em z Lipna.

Zgłoszenia grupowe i wszelkie informacje na temat dojazdu prosimy kierować pod numer tel.: (054) 280-11-59, 0602/555 983, 0606/989710, klasztor oo. Karmelitów, Obory 38, 87-645 Zbójno k./Rypina, woj. Kujawsko-Pomorskie.

Wizyta o. Pietro Zorza w Polsce – lipiec 2001:

- 13.07.01 – prywatne zwiedzanie Gniezna, Torunia i okolic
- 14.07.01 – udział w II Dniu Pielgrzymy Medziugorskiego w Oborach
- 15.07.01 – 12¹⁵ – Brodnica, parafia św. Katarzyny; 18⁰⁰ – Włocławek – oo. Franciszkanie – 0604-33026
- 17.07-19.07.01 – Wilno – par. św. Ducha

Dodatkowe spotkania w okolicy Białego Stoku (16.07.01) i Wyszkowa lub Stoczka Lubelskiego (19.07.01). Informacje o tych spotkaniach uzyskasz w redakcji.

Od Redakcji

14 lipca 2001r. w Oborach sprawowana będzie ofiara Mszy św. w intencji o błogosławieństwo dla wszystkich Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników „Echa” jak i samego Dzieła.

XII międzynarodowe spotkanie młodzieży odbędzie się w terminie od 31. lipca do 6. sierpnia 2001 r. Wykładowcami będą: o. Daniel Ange, o. Rainer van Carnap OFM, ks. Stefan Reufurth, s. Elvira Petrozzi, o. Ljubo Kurtović OFM i o. Branimir Musa OFM. Temat spotkania: *„Z Maryją wzrastać w mądrości i miłości”*. Prosimy zabrać ze sobą: radio ze słuchawkami (cz. FM), Pismo Święte, parasol, kapelusz, okulary słoneczne i krem z filtrem. Zorganizowany wyjazd dla młodzieży od 29.07 – 07.08.01. Koszt 570 zł. Zapisy i informacje w Redakcji.

Uwaga!

Ubezpieczenie dla pielgrzymów.

Informujemy organizatorów pielgrzymek, że za pośrednictwem „Redakcji” istnieje możliwość ubezpieczenia dla grup pielgrzymkowych w specjalnej ofercie: 3\$ US za 7 dni (tydzień) pobytu za granicą, za każdy następny dzień 0,30\$ US. Wszelkie informacje w Redakcji.

Ofiary za „Echo” prosimy kierować na poniższe subkonto: Królowa Pokoju, „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; **16001013-2001-160883-150**.

Należności i opłaty za wysyłki: Królowa Pokoju, ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; **16001013-2001-160883-001**.

Aby otrzymać „Echo” wystarczy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica
Redaktor: Alberto Lanzani,
Villanova Maiardina, Italia
**Echo Maryi Królowej pokoju
isnieje z ofiar**